
Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach c. Sobański z 2 IV 1997 r. w sprawie o nieważność małżeństwa z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich (biseksualizm)

Ius Matrimoniale 2 (8), 233-242

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach c. R. Sobański
z 2 IV 1997 r., w sprawie o nieważność małżeństwa
z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków
mażeńskich (biseksualizm).**

I. Przebieg sprawy

A.M. (...) oraz A.Z. (...) zawarli małżeństwo 15.10.1994 w kościele parafialnym w O. Ważność tego małżeństwa została zaskarżona przez A.Z. 12.4.1996. Jako podstawę nieważności podała „*biseksualizm męża*”. Sprawę przyjęto do procesu 29.4.1996. Jego przedmiot ustalono w formie pytania: czy udowodniono nieważność małżeństwa z tytułu niezdolności pozwanego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich? Odpowiadając na to pytanie Sąd Metropolitalny wydał dnia 2 kwietnia 1997 r., następujący wyrok:

II. Motywy prawne

Podstawą rozpatrywanej sprawy jest kan. 1095 n.3, który brzmi: *„Niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy: (...) z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich”*. Dyspozycja ta jest konsekwencją przytoczonej w k. 1055 § 1 opisowej definicji małżeństwa, rekapitulującej naukę Kościoła o małżeństwie: *„Mażeńskie przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonej podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu”*. Utworzenie takiej wspólnoty wymaga nie tylko odpowiedniego rozeznania i woli jej zawarcia, lecz także osobowych zdolności do nieodwołalnego i wyłącznego oddania się drugiej osobie. Wyłączność tego oddania obejmuje również sferę seksualną i płciową. Kto nie jest zdolny do takiego wyłącznego oddania się czyli nie jest zdolny do utrzymywania życia płciowego wyłącznie ze współmałżonkiem, zawiera małżeństwo nieważnie, gdyż pozbawia współmałżonka praw wchodzących w strukturę małżeństwa, mianowicie prawa do jedności i wierności. Z punktu widzenia prawa nie ma znaczenia, czy ta niezdolność wynika z niepohamowanych ciągot hetero – czy homoseksualnych,

istota problemu polega na tym, czy ktoś jest zdolny do rezygnacji z kontaktów płciowych pozamażeńskich.

W rozpatrywanej sprawie podstawą twierdzenia o niezdolności pożąwanego do podjęcia i wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich jest jego biseksualizm. O biseksualizmie mówimy wtedy, gdy dana osoba wyraża i skierowuje swój popęd płciowy jednakowo zarówno do osób tej samej, jak i odmiennej płci, czyli reaguje homo- i heteroseksualnie. Jeśli ktoś jest zdolny wyłącznie do reakcji homoseksualnych, mówi się o homoseksualizmie w znaczeniu ścisłym. Znacznie częściej jednak zdarzają się osoby o skłonnościach zarówno hetero- jak i homoseksualnych. Jeśli popęd do osób tej samej płci bierze górę nad pociągami do osób płci odmiennej, zwykło się mówić nie o biseksualizmie, lecz o homoseksualizmie. Płciowość człowieka obejmuje wprawdzie nie tylko sferę biologiczną (genitalną), lecz także psychiczną, uczuciową, ale zachowania seksualne są jej wyrazem i dlatego wolno wnosić z nich o orientacji seksualnej danej osoby. Nie znaczy to, by sam fakt utrzymywania kontaktów seksualnych upoważniał do wyciągnięcia wniosku o niezdolności do pożycia heteroseksualnego. Trzeba odróżnić homoseksualizm okazjonalny i konstytucjonalny. Kryterium rozróżnienia nie stanowi sama częstotliwość kontaktów, lecz to, czy skłonność ku osobom tej samej płci jest dla danej osoby do opanowania. Takie postawienie sprawy każe zwrócić uwagę na przyczyny homoseksualnej orientacji. Część autorów wyraża pogląd, że homoseksualizm jest powodowany przyczynami psychospołecznymi, przy czym szczególną wagę przypisuje się uwiedzeniu w młodym wieku przez osobę tej samej płci. Ponieważ jednak nie w każdym przypadku homoseksualizmu da się wskazać przyczyny psychospołeczne, inne teorie stoją na stanowisku, że homoseksualizm jest uwarunkowany konstytucjonalno-genetycznie. Najwięcej zwolenników ma jednak opinia, że homoseksualizm jest wynikiem splotu czynników psychosocjalnych i konstytucjonalno-genetycznych. Wszystkie te teorie podzielają pogląd, że procesy rozwojowe homoseksualizmu zaczynają się wcześniej i z osiągnięciem dojrzałości są już zamknięte. Znaczący to, że gdy zachodzi „prawdziwa”, przenikająca sferę psychiczną człowieka orientacja homoseksualna, to jest ona już zazwyczaj wykształtowana w chwili zawierania małżeństwa.

Osobie o orientacji homoseksualnej nie brakuje rozeznania, może ona też mieć wolę zawarcia prawdziwego małżeństwa. Problem polega natomiast na tym, że niepokonalna orientacja ku osobom tej samej płci powoduje niezdolność oddania się drugiej osobie i wykonania zobowiązań wystarczająco rozumianych i ocenianych. Zawarcie małżeństwa może iść w parze

z symulacją, jeśli nupturient zdając sobie sprawę z własnej orientacji ma zamiar zachowywać się zgodnie z nią. W rozpatrywanej sprawie nie chodzi jednak o szczerość woli, lecz o zdolność do realizowania małżeństwa, w szczególności jego jedności i wyłączności. Z punktu widzenia ważności małżeństwa decydujące jest pytanie, czy kontakty homoseksualne wynikają z niezdolności do rezygnacji z nich czy też (jedynie) z braku woli rezygnowania z nich. Wierność małżeńska nie polega wprawdzie jedynie na rezygnacji z pozamałżeńskich kontaktów płciowych, ale w nich znajduje ona swój szczególny wyraz. Dlatego orientacja homoseksualna, jeśli uniezdalnia do dotrzymania wierności, powoduje niezdolność do nawiązania wspólnoty małżeńskiej w rozumieniu k. 1055 § 1, a tym samym nieważność małżeństwa.

Sąd może wydać wyrok orzekający nieważność małżeństwa jedynie wtedy, gdy osiągnął co do niej moralną pewność (k. 1608 § 1). Pewność moralna to taka, która wyklucza uzasadnioną i rozsądną wątpliwość. Do pewności takiej dochodzi się drogą logicznego rozumowania w oparciu o przekonywające, przejrzyste, poddane krytycznej ocenie argumenty, czerpane z zawartych w aktach sprawy faktów i dowodów (k. 1608 § 2). Ocena dowodów podlega regułom ustalonym przez prawo. I tak w sprawach o nieważność małżeństwa *„przyznanie się sądowe i oświadczenia stron które nie stanowią przyznania się, mogą mieć moc dowodową, którą winien ocenić sędzia, uwzględniając pozostałe okoliczności sprawy, ale nie może im przyznać mocy pełnego dowodu, chyba że dochodzą inne elementy, które je ostatecznie wzmocniają”* (k. 1536 §).

W sprawach prowadzonych na podstawie k. 1095 n. 3 Sąd powinien skorzystać z pomocy jednego lub kilku biegłych (k. 1690). Ich opinia winna wziąć pod uwagę stan faktyczny i skonfrontować go z bieżącym stanem wiedzy. Biegły ma być pomocny nie tyle w rozważaniu teoretycznych aspektów, lecz w uzyskaniu konkretnej („praktycznej”) odpowiedzi, w tym przypadku: jaka jest orientacja seksualna pozwanego, a jeśli jest ona homo- wgl. biseksualna, to czy jest ona tego rodzaju, że uniezdalnia do nawiązania wyłącznej – we wszystkich sferach odniesień międzyosobowych – wspólnoty małżeńskiej.

Dodać należy, że przedmiotem sprawy jest wyłącznie pytanie o ważność małżeństwa i prawne oraz faktyczne podstawy ewentualnej nieważności. Nie jest przedmiotem sprawy ocena moralna.

III. Stan faktyczny

1. Powódka zeznaje, że po półrocznej znajomości pozwany zwierzył się, iż „w wieku 11 lat został zgwałcony przez mężczyznę”, co powódka potraktowała jako wydarzenie przeszłe, nie zagrażające znajomości stron. Strony „podjęły współżycie cielesne”, po półtorarocznej znajomości zamieszkały wspólnie w mieszkaniu pozwanego: była zgoda i porozumienie, był to „bardzo dobry czas”, nie zdarzały się sytuacje, które dawałyby powódce do myślenia. Przeszła do porządku również nad spontanicznym wyznaniem pozwanego, że „też jeden raz przespał się z mężczyzną”. Od lipca do października, tj. do ślubu, strony nie mieszkały razem, „chodziło o przygotowanie domu do wesela, a także o taki czas na ostatnie przemyślenia”. Pozwany wtedy faktycznie mieszkał z J., homoseksualistą. Powódka miała „obawy, ale też i zaufanie do pozwanego i do J.”, nie miała „tej świadomości, że coś się może źle dziać”. Małżeństwo zostało dopełnione, ale „okazało się, że nadal odwiedza tego J.”, na przełomie grudnia i stycznia stało się dla powódki „oczywiste, że to jest silniejsze od pozwanego i on, jeśli już z nim mieszkać nie będzie, to będzie często do niego jeździł”. Zapytany przez powódkę pozwany „potwierdził, że spotyka się z J. i że utrzymuje z nim także kontakty intymne”. Wtedy powódka postawiła „może idiotyczny warunek, aby na miesiąc zamieszkać osobno i te sprawy uporządkować”. Pozwany wtedy „od razu wyprowadził się do tego J.”. Powiedział powódce, że ją kocha, ale kocha także J. Po miesiącu zerwał z J., ale wtedy pojawili się inni mężczyźni” (k. 17-18).

2. Wedle pozwanego znajomość przedślubna „była wręcz idealna”, a gdyby nie jego biseksualizm, „małżeństwo mogłoby być idealne”. O swoim defekcie powiedział powódce po trzech tygodniach znajomości, gdyż zależało mu na powódce i chciał, aby „wiedziała o tym”. Byli „wtedy tak zauroczeni sobą, że powódce wydawało się, że te sprawy można jakoś obejść”. Gdy ona była na piątym roku, zamieszkali ze sobą, współżyli ze sobą „kierując się kalendarzem”. Powódka nie wiedziała, że on w tym czasie utrzymywał także inne kontakty, również z mężczyznami. Zeznaje: „*Nie powiem, że mi to nie przeszkadzało, przeżywałem swoistą schizofrenię. Nie wiem, czy mogłem pokonać ten pociąg do mężczyzn czy nie, faktem jest, że tego nie pokonałem*”. Gdy w lipcu powódka „wyprowadziła się do swej mamy do O.”, pozwany zamieszkał z J. i utrzymywał z nim „stosunki intymne”. Po ślubie zdziwił się i zrobił „duże oczy”, gdy powódka powiedziała, że nie zdawała sobie sprawy z sytuacji. On sam chciał zawrzeć katolickie małżeńst-

wo, ale nie miał „czasu rozmyślać nad tym”, choć miał „niewątpliwe obawy o małżeństwo”. Wiedział, że „na 100% nie może być pewny wierności, gdyż nie zerwał stosunków z mężczyznami i nie mógł być pewny, że „tego po ślubie nie będzie”. Szedł do ślubu szczerze, ale w związku z biseksualizmem było w nim „głębokie rozdwojenie”. Po ślubie „w trakcie jesieni” było jeszcze dobrze, pogorszyło się w styczniu i lutym, gdy pozwany przyznał się, że nadal utrzymuje kontakty z mężczyznami – co dlań było oczywiste i zaskoczyło go, że „teraz dopiero zaczęło to jakby wchodzić do powódki”. Zorientował się, że powódka miała zupełnie inne oczekiwania, myślenie stron „zaczęło się rozchodzić”. Pozwany zeznaje: *„jeśli chodzi o mój biseksualizm, to bardzo dużo czytałem na ten temat, aby siebie lepiej zrozumieć – doszedłem do wniosku, że to jest tak głęboko zakodowane w naturze, że tego zmienić się nie da. Stąd nie byłem w żadnej poradni lekarskiej o poradę w tej sprawie. Gdyby to było konieczne, to jestem gotowy stawić się na spotkanie z biegłym sądowym, ale tylko w sobotę”* (k. 20).

3. Wspomniany w zeznaniach stron J. – zeznawał w sprawie. Świadek zna pozwanego tak samo długo jak powódka, czyli od r. 1992. Świadek zeznaje: *„Mniej więcej w tym samym czasie, gdy pozwany związał się z powódką, związał się też ze mną. Utrzymywaliśmy ze sobą stosunki intymne. Mnie oczywiście przeszkadzał związek pozwanego z powódką, pozwany potrafił to jakoś godzić. Z tego co wiem, pozwany o tym swoim defekcie powiedział powódce dość późno, chyba dopiero po ślubie. Uważam, że powódka szła do ślubu nieświadoma tego związku pozwanego ze mną – powódka jest zbyt mądrą dziewczyną, by wchodzić w związek z mężczyzną, który jest także związany z kimś innym. Gdy dowiedziałem się, że pozwany ma zamiar poślubić powódkę, byłem temu stanowczo przeciwny, nie chciałem tracić pozwanego. Pozwany przekonywał mnie, że po jego ślubie z powódką nic się między nami nie zmieni, że on nie zerwie ze mną. Ja z powódką w tym czasie nie rozmawiałem, ani nie przestrzegałem jej przed jej związkiem z pozwanym – rozmawiałem z nią o tych sprawach dopiero teraz niedawno. Obecnie powódka powiedziała, że idąc do ślubu nic nie wiedziała o związku pozwanego ze mną, tak samo w trakcie małżeństwa przez długi czas o tym nie wiedziała. Przed ślubem pozwany już jakiś czas mieszkał z powódką, mieli swoje mieszkanie. To było ze strony powódki ukrywane przed mamą, która była osobą konserwatywną i takie rzeczy nie mieściły się jej w głowie. Ponieważ była też osobą chimeryczną, powódka z konieczności ukrywała ten fakt przed mamą. Potem od lipca do października 1994 powódka zamieszkała u mamy, akademik był zamknięty w czasie wakacji, a powódka przed mamą twierdziła, że mieszka w akademiku.*

Ja poznałem mamę powódki i wiem, że z tą kobietą nie szło inaczej. Poza tym chodziło o przygotowania do ślubu, więc powódka na te kilka miesięcy przed ślubem zamieszkała u mamy. Pozwany od tego momentu zamieszkał ze mną. W tym czasie utrzymywałem z pozwanym intymne stosunki. Powódka nie niepokoiła się tym naszym wspólnym zamieszkiwaniem, choć wiedziała o moich skłonnościach homoseksualnych. Ale do tego nie da się nakłonić kogoś, kto nie ma takich skłonności – stąd jest to też dla mnie znak, że powódka musiała nie wiedzieć o tych skłonnościach pozwanego, bo przecież by nie dopuściła, aby zamieszkał ze mną. Ja, gdy strony przygotowywały się do małżeństwa, pogubiłem się w tym wszystkim, nie myślałem o tym, jak pozwany może pogodzić swoje małżeństwo z tym związkiem ze mną. Najpierw buntowałem się, ale skoro pozwany obiecał mi, że ze mną nie zerwie, zgodziłem się na ten ślub” (k. 25-26, 4). W związku ze ślubem stron „nie było jakiejś znaczącej przerwy” w intymnych kontaktach świadka i pozwanego. Świadek zeznaje: „Tak więc pozwany dotrzymał słowa, po jego ślubie z powódką między nami nic się nie zmieniło, tyle że doszła jeszcze jedna osoba i dla mnie było mniej czasu”. Intymne związki świadka z pozwanym zostały zerwane w lipcu 1995, pozwany związał się od razu z innym mężczyzną (k. 26).

4. Od czasów szkolnych zna pozwanego T. Bliżej poznał go po ślubie stron, a powódkę krótko przed ich ślubem. Uważa, że pozwany „to jest taka osobowość kameleona – pozwany potrafi się dostosować, przymilić, przywiązać kogoś do siebie tylko po to, by potem czerpać dla siebie korzyści z tej osoby”. Gdy świadek zaczął rozmawiać z pozwanym w grudniu 1994, odkrywał „rzeczy niepojęte i zupełnie nowe” dlań. Świadek przekonał się, że „pozwany jest biseksualistą, że oprócz tego, iż ma żonę, utrzymuje także związek z mężczyzną, że ten związek utrzymywał już przed ślubem”. Wedle świadka „w szkole były już takie domysły o nim, ale tego nikt nie mógł powiedzieć na 100%. Świadek zeznaje: „Pozwany twierdził, że powiedział o tych swoich inklinacjach powódce przed ślubem, ale powiedział to dość ogólnie, że to było kiedyś, gdzieś, z kimś – bez podawania szczegółów. Zresztą nie jest to chyba normalne, że pozwany przez ślubem pół wakacji przemieszkał z mężczyzną. Nie jestem w stanie powiedzieć, jak na te sprawy reagowała powódka. Ja z nią o tych sprawach nie rozmawiałem – gdy rozmawiałem już o tych sprawach z pozwanym w grudniu 1994, powódki jeszcze tak dobrze nie znałem. Pozwany wtedy potwierdzał mi, że jest homoseksualistą i że utrzymuje kontakty z mężczyznami – pytałem, jak godzi to z żoną i budowaniem małżeństwa. Nie potrafił mi tego wytłumaczyć lub nie pamiętam już jego wywodów na temat, jak on potrafi się dzielić między żonę i innego mężczyznę.

Pamiętam, że już wtedy 2 miesiące po ślubie mówił, że z żoną się i tak rozwiedzie, że nie będzie mógł z nią być na zawsze. Pytałem, po co brał w takim razie ślub kościelny, że mógł wziąć tylko cywilny, ale on nie potrafił wytłumaczyć, uważam, że nie dorósł wtedy do takich decyzji... Żał mi powódki, bo tak źle trafiła i wyszła za mąż za niewłaściwego mężczyznę – dla niego związki z mężczyznami były silniejsze, on miał wielu mężczyzn i to przez cały czas tego małżeństwa. Bardzo negatywnie oceniam pozwanego z tego względu jak traktował powódkę i w ogóle innych ludzi, których wykorzystywał i krzywdził. Pamiętam, jak rok temu powódka cieszyła się, że wyjadą na wspólne wakacje – to pozwany znalazł tysiąc powodów, aby wrócić wcześniej – miał już zaplanowany kolejny wyjazd z mężczyzną. Wiem, że bardzo znaczący dla pozwanego był związek z mężczyzną o imieniu J.” (k. 27-28, 4).

5. Pozwany wyraził zgodę na poddanie się badaniu psychologicznemu i uzgodnił z biegłą psycholog termin oraz miejsce spotkania. Mimo to nie zjawił się tłumacząc to tym, że „nikt nie potrafił wskazać mu drogi na Oddział Psychiatryczny” (k.31). Biegła-psycholog I.S. opracowała przeto opinię opierając się jedynie na aktach sprawy. Biegła opiniuje: „*W oparciu o przedstawiony materiał dowodowy można uznać niezdolność pozwanego do podjęcia i wypełnienia obowiązków małżeńskich, szczególnie dotyczy to niemożności dochowania wierności małżeńskiej. Przyczyną uniezdalniającą pozwanego jest jego homoseksualizm (biseksualizm). Innych przyczyn, a więc zaburzeń o charakterze psychotycznym, zaburzeń osobowości, upośledzenia umysłowego u pozwanego nie obserwuje się*” (k.32). Przedstawivszy „analizę psychologiczną pozwanego” biegła uzasadnia ją następująco: „*Powyższa analiza ukazuje funkcjonowanie pozwanego. Pomimo próby zmiany swojej orientacji psychoseksualnej nie był on zdolny do trwania w związku heteroseksualnym, nie był zdolny do życia w prawidłowo funkcjonującym małżeństwie. Nie potrafił w nim zaistnieć. Nie potrafił wystąpić przeciwko swojej naturze, którą nieprawidłowo kształtował przez wiele lat. Obserwując historię życia pozwanego, mężczyźni przez cały czas byli dopuszczani przez niego jako partnerzy seksualni. Pierwszą i jedyną próbą kontaktu heteroseksualnego było małżeństwo z powódką. Nie był to dla pozwanego w pełni satysfakcjonujący związek, ponieważ równocześnie ze znajomością z powódką oraz w czasie trwania małżeństwa poszukiwał kontaktów homoseksualnych. Zakładał również możliwość rozejścia się z powódką. Jego preferencje homoseksualne były silniejsze niż możliwość funkcjonowania pozwanego w prawidłowym związku. Nie był zdolny do dochowania wierności małżeńskiej, stworzyć wspólnoty duchowej z kobietą. Wypowiedzi świadka J. przytoczone przeze mnie wskazują,*

że pozwanemu łatwiej było się wywiązać z obietnic złożonych przyjacielowi niż z przysięgi małżeńskiej. Pomimo małżeństwa z powódką pozwany utrzymywał intymne kontakty z J. Bezpieczniej czuł się w kontaktach homoseksualnych, utrzymuje je do dnia dzisiejszego” (k.36).

6. Do akt sprawy załączono zaświadczenie Ośrodka Diagnostyki i Terapii AIDS (...) wydane 19.3.1996 „na prośbę pacjentki na potrzeby Sądu Biskupiego” (k.4). Stwierdza się w nim, że powódka (podano dokładne dane osobowe, łącznie z numerem dowodu osobistego) zgłosiła się „w celu wykonania testu na p/ciała anty HIV”. Badania te przeprowadzono 10.4.1995 oraz 27.11.1995. Powodem ich przeprowadzenia „był ujawniony przez pacjentkę fakt homoseksualnego trybu życia jej męża. Jak wynika z wywiadu, mąż pacjentki początkowo krył się ze swoimi pozamałżeńskimi paraktykami, a potem w rozmowie przyznał się do uczuciowych i fizycznych kontaktów z mężczyznami, również przed zawarciem małżeństwa. W związku z powyższym, wykonanie badania w kierunku przeciwciał ant-HiV wydawało się jednoznacznie uzasadnione” (k.4). Wcześniej – jak stwierdza się w zaświadczeniu – powódka korzystała z pomocy anonimowo.

7. Obrońca węzła – biorąc pod uwagę świadectwa kwalifikacyjne – podważa wiarygodność pozwanego i świadków. Odnosnie do pozwanego i do świadka O. świadectwa te stwierdzają jedynie, że nie utrzymują oni żadnego kontaktu z parafią, co zainteresowani też przyznają. Opinia o świadku J. jest również – co do faktów – zgodna z jego własną odpowiedzią na pytanie o religijność i nie pozwala wyciągnąć – z tego tylko tytułu – wniosku o nieprawdomówność świadka. Wiarygodność zeznań musi Sąd ocenić na podstawie kryteriów wewnętrznych.

8. Ze zreferowanego wyżej materiału dowodowego Sąd wyprowadza następujące ustalenia:

- a) Udowodniono, że pozwany zarówno przed ślubem (i to także w czasie kojarzenia małżeństwa) jak i po ślubie utrzymywał kontakty homoseksualne.
- b) Skłonności homoseksualne nie uniezdalniały pozwanego do stosunków płciowych heteroseksualnych.
- c) Pozwany odczuwał swoje „głębokie rozdwojenie”, brak jednak śladu, by usiłował skorygować swoją orientację homoseksualną. Co więcej, kontakty homoseksualne traktował w swojej sytuacji jako coś oczywistego.
- d) Aczkolwiek zachowania pozwanego zarówno w trakcie przedślubnej znajomości stron jak i w czasie ich poślubnego współżycia były biseksualne, to jednak zdecydowanie przeważa u niego pociąg do mężczyzn,

obejmujący sferę seksualną w szerokim znaczeniu, tzn. również sferę emocjonalno-uczuciową.

- e) Skłonności homoseksualne pozwanego trzeba uznać za – z jego strony – niepokonalne. Świadczy o tym nie tylko ciągłość i trwałość kontaktów homoseksualnych, ale szczególnie fakt, że pozwany „uciekał” do mężczyzn mimo własnej oceny znajomości i małżeństwa z powódką jako „idealnej”.
- f) Skoro będąc „zauroczony” powódką utrzymywał kontakty z mężczyzną, trzeba przyjąć, że nie był w stanie przezwyciężyć pociągu ku mężczyznom. Trzeba dać wiarę pozwanemu, że małżeństwo zawierał szczerze, nie biorąc pod uwagę skutków własnego biseksualizmu. Defekt pozwanego nie tkwił w woli, lecz w seksualnej strukturze jego osobowości.

Wobec takiego stanu sprawy Sąd Metropolitalny odpowiada twierdząco na pytanie procesowe i orzeka, iż **u d o w o d n i o n o** nieważność małżeństwa.

Nakładem
Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej
w Warszawie
ukazała się pozycja

Józef Mandziuk

KULT MARYJNY WE WROCŁAWIU

Dystrybucję prowadzi:
Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej
01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel./fax (0-22) 39-89-85